



COMMUNIO IN CHRISTO

Nasze Życie - Nasze Dzieła

14. Cyfrowy List Duchowny, 15 lutego 2022

Temat:

Szczęście w godzinę śmierci – Zbawienie

OSADZENIE W ŻYCIU

Rozważaniem tym dotarliśmy do centralnego przeżycia Matki Marii Teresy. Można streścić je słowem „zbawienie”.

Matka Maria Teresa faktycznie od 14 roku życia odczuwała szczególną więź z umierającymi, przede wszystkim o godz. 15.00, w godzinę śmierci Jezusa, odczuwała szczególną z nimi łączność. Przeor Generalny ks. Haus jako świadek jej życia mógł poświadczyć, że przyczyną napisania poniższego rozważania było spotkanie z umierającym człowiekiem.



Jak sama pisała, było to tym razem spotkanie z umierającym kapłanem, którego znała jeszcze z Holandii i z którym tutaj w górach Eifel, po 50 latach, znów nawiązała telefoniczny kontakt. Był on jednym z seminarzystów, których Matka Maria Teresa wspierała materialnie w ich drodze do kapłaństwa.

Z notatek Przeora Generalnego ks. Karla-Heinza Hausa (10.04.2020)

ORYGINALE ROZWAŻANIE MATKI MARII TERESY

29.03.1993

Kilka dni temu utraciłam dobrego przyjaciela. Był księdzem. Nasza przyjaźń sięga jeszcze czasów przed jego święceniami kapłańskimi, które otrzymał 40 lat temu. Ciężka choroba zabrała z tego świata szlachetnego człowieka. Za młodo, jak uważam. Nie chcemy tracić dobrych i szlachetnych kapłanów, bo dla naszego świata stanowią ważną wytyczną.

Na początku zeszłego tygodnia jeszcze z nim rozmawiałam. Na moje pytanie: „Jak się czujesz?”, powiedział: „Stan pogarsza się bardzo szybko”. Następnym zdaniem zaprzeczył jednak swojej pierwszej wypowiedzi: „Tak wielu modli się za mnie, dlatego jeszcze mam nadzieję”. Jego głos, problemy z oddychaniem i mówieniem, wskazywały już na zbliżającą się śmierć... Dziś rano wypowiedzieliśmy słowa: „Jest zbawiony”.

Trzymamy się kurczowo nadziei, aby żyć. Nieznany nam „tamten świat” wiąże się dla nas raczej ze smutkiem niż z radością. Dla każdego z nas myśl o nieznanym życiu na innym świecie jest koszmarną myślą, która tak długo nas zajmuje, że śmierć wywołuje w nas strach i rozpacz.

I w tej chwili pojmujemy radość godziny śmierci, w której człowiek raduje się z tamtego świata i przyjmuje go. Czas i świat należą do przeszłości. Zbawienie stało się pełną rzeczywistością. Bóg, z jednej sekundy na drugą, stał się pełnią bytu. Człowiek nie ma innego wyjścia. Spotyka Chrystusa, którego zarysy poznał w wierze i teraz widzi je w pełnym świetle. W nich człowiek doświadcza wielką miłość Boga.

Być zbawionym oznacza wszystko. Szczególnie oznacza to zapomnienie wszelkiej przemijalności, uwolnienie się od wszystkiego ziemskiego, od rodzinnych więzów, od swego Ja i majątku, przyjaźni i od wszystkiego, co uważamy za szczęście. Wszelkie cierpienia i odczuwany ból opuszczają nasze myśli. W zapomnienie idzie wszelka wrogość.

Być zbawionym oznacza, że widzimy przed nami Chrystusa i słyszymy, że nas woła. Jest to końcowe dopełnienie w bezgranicznej radości. Wielu nie uwierzy mi, gdy powiem, że doskonale szczęście tylko wtedy może się spełnić, gdy odebrana zostanie mi każda myśl i każde uczucie.

Spotkanie z czasem, w którym żyłam lub wiedza o moim udziale w obrażaniu Boga, zniszczyłaby wszelkie szczęście. Spotkanie takie byłoby miejscem tortur, w którym tamten

świat przynosiłby więcej męki aniżeli ten świat. Zbawienie oznacza wielkość Boga, w której mieszka tak wielka miłość, że nie jesteśmy jej sobie w stanie wyobrazić.

Rozważanie to po raz kolejny jest tęsknotą za objawieniem. Śmierć przyjaciela jest pożegnaniem się z ziemską rzeczywistością. Jest ona również pełnią wdzięczności wobec Boga, który pozwala mu skosztować utęsknionego szczęścia, o którym marzył będąc kapłanem. Chrystus wyszedł do niego z pełną miłością, wkraczając Swoim miłosierdziem w jego głębię i najbardziej ukryte wnętrza. Ogień wypełnił Jego sługę. Ogień największej wdzięczności płonął w wielkich płomieniach jego duszy.

Być zbawionym oznacza życie w Bogu. Samotność cierpienia oraz godziny śmierci poszły w zapomnienie. O, doświadczyłam już kilka razy, czym naprawdę jest zbawienie. My tego nie wiemy – i to nas chroni. Gdybyśmy byli w stanie zrozumieć rzeczywistość tej godziny, to spalilibyśmy się ze wstydu. Upadek w przepaść wszystkiego tego, co uczyniliśmy w naszym życiu, jak niemiłosierni byliśmy wobec naszego bliźniego, jak nienawidziliśmy naszego brata i naszą siostrę, jak unikaliśmy niedoli – w krótkich słowach, jak zdradziliśmy nasz byt chrześcijański – ten upadek byłby tak wielki, że z rozpaczyny załamałibyśmy się zupełnie.

Być zbawionym jest drogą miłości, na której krzyż Chrystusa, krok po kroku, staje się objawieniem.

Być zbawionym to poczucie własnej niemocy.

Być zbawionym oznacza, że wyrzuty sumienia Boga z powodu strasznej kary wyznaczonej światu, przyjmujemy jako miarę przyjęcia miłości Bożej i miłosierdzia w sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, aby w uzależnieniu się od tej miłości unikać wszelkiego zła.

Być zbawionym i pragnienie osiągnięcia zbawienia ma uczynić tamten świat wspaniałym światłem, uzdrawiającym nasze obecne życie i cierpienia.



Być zbawionym jest pragnieniem przyjęcia krzyża, aby oświetlał nasze serca, aby pobudzić je tak bardzo, że wszystko, także godzina naszej śmierci, objawiło się w szczególnym blasku.

Odejście z tego świata ma być tęsknotą. Jest ono zanurzeniem się w źródło wiecznego szczęścia. W godzinę śmierci otwierają się drzwi. Spotkamy Chrystusa, którego serca otwiera się ponad miarę. Jeszcze nie jesteśmy w stanie w to uwierzyć, że w tej chwili spełnia się osobista jednostka miłości, wejście w Chrystusa, który osobiście zanosz nas przed Bogiem. Najwyższą chwałę przeżywa Bóg,

gdy widzi owoce Swego ucłowieczenia, Swej śmierci i Swego zmartwychwstania w Chrystusie.

Wynikiem tego rozważania jest pewność, że kroczymy ku wiecznemu szczęściu. Naszym zadaniem jest udowodnienie dzisiejszym czasom, że Niebo istnieje. Doświadczam go w każdej chwili i jestem zobowiązana, aby to wobec Was udowodnić. Wiemy za mało o naszym zbawieniu.

Śmierć szlachetnego przyjaciela przyczyniła się do powstania tego rozważania. Zbawienie przejęło moje uczucia.

Wejście w Boga wywołało we mnie tyle radości i wdzięczności, że na zakończenie mogę powiedzieć: Dziękuję Ci, o Jezu, który poprzez Swój krzyż usprawiedliwiłeś nas przed Bogiem. Dziękuję Ci za Twoją wielką, niemierzoną miłość.

Ojcze

W imię zbawionych proszę Cię.

Tęsknimy za Twoim Królestwem.

Jesteśmy Ci tak bliscy

w doświadczeniu Twojego oddalenia.

Blask Twojej czystości prowadzi nas.

W Twoim świętym Kościele

znajdujemy Twoją jakże wielką miłość.

Dajesz nam pokarm, abyśmy mogli żyć.

Umacniasz nas Ciałem i Krwią Twojego Syna.

Spieszysz, aby radować się naszą nicością, jakby była ona chciana,

aby używać jej jako zapewnienie odkupienia, którego zaznaliśmy.

Królestwo Twoje, o Ojcze, pełne miłości,

jest spuścizną wynikającą z zasługi Jezusa Chrystusa.

Krzyż, na którym się wykrwawił

jest spojrzeniem w Niebo

W nim spełnia się na nowo otrzymana wolność,

Gloria dla Ciebie w przebaczeniu naszej winy.

Przekazałeś mi zadanie,

aby żyć tajemnicą zbawienia zgodnie z moim rozpoznaniem.

Chciałeś, abym rozpoznała godzinę śmierci,

w której będziesz moją jedyną radością i łaską.

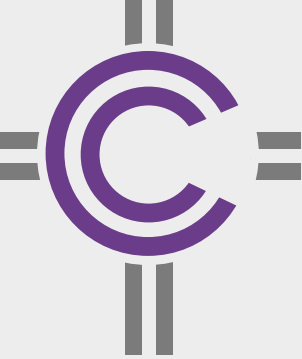
Moje serce doświadcza niezwykłego szczęścia każdego człowieka,

doświadcza spełnienia sprawiedliwości.

Wołasz mnie,

abym Twoją dobroć postrzegała jako bezgraniczną,

gdzie zmiłowanie i sprawiedliwość uwidaczniają się w śmierci Jezusa jako ostateczne.



*O Ojczy, proszę Cię,
abyś pozwolił zakwitnąć w nas całej prawdzie miłości,
abyśmy przestali ograniczać ją ludzką miarą.
Proszę Cię o poruszenie serca każdego człowieka,
aby śmierć zmieniła się w spełnienie miłości.
Proszę Cię,
abyś nami kierował ku życiu pełnym wdzięczności i miłości,
aby powstało w nas rozpoznanie,
że znaleźliśmy w Tobie dobrego i miłosiernego Boga,
który stale troszczy się o to,
aby objawiać nam nieskończoną miłość,
i który czule nazywa nas dziećmi,
który w Swojej miłości nigdy nie dopuści do tego,
aby tak słaba i nic nie znacząca istota się zagubiła.
Proszę Cię, o Ojczy, o prawdę,
w której rozpoznamy naszą istotę i podążymy za Tobą,
ku Twojej chwale i glorii.*

Matka Maria Teresa, „Ich bitte dich, o heilige Kirche – Im Namen des Geistes“,
(„Proszę Cię o święty Kościele – w imię Ducha św.”, wyd. Westergund 1994, s. 147)



KOMMENTARZ

Kommentarz Siostry Lidwiny do rozważania Matki Marii Teresy

S. Lidwina, ur. 22 maja 1961 roku w Kassel, przybyła do Matki Marii Teresy w 1982 roku, znajdując się w trudnej sytuacji życiowej, w której nikt nie był w stanie jej pomóc. Matka Maria Teresa, przyjmując ją u siebie swoją miłością i matczynym ciepłem, ofiarowała jej dom.

Siostra Lidwina krok po kroku odkrywała niezwykle powołanie Założycielki i poczuła wewnętrzne wezwanie poświęcenia swego życia Bogu jako siostra zakonna Communio in Christo, składając 8 grudnia 1987 swe śluby. Od tego czasu pełniła różne funkcje we wspólnocie. Obecnie jej głównym zajęciem jest liturgia oraz towarzyszenie gościom, a także wsparcie pracy duszpasterskiej w placówkach opieki w Mechernich.

Należy pamiętać, że Matka Maria Teresa napisała to rozważania mniej więcej w rok przed swoją śmiercią. Zmóżona była ostatnią i najcięższą chorobą, trwającą od maja 1992 do 11 kwietnia 1994 roku. Wielka rana w prawym boku krwawiła zawsze, gdy miejsce miała sytuacja, w której odczuwało się brak miłości. Mimo swego własnego cierpienia zawsze odczuwała głęboką więź z wszystkimi ludźmi, szczególnie z mieszkańcami Hospicjum Stella Maris i Domu Effata. W 1993 roku nie było jeszcze placówki opieki długoterminowej Communio in Christo. W tym czasie zarówno pacjenci hospicjum, jak i placówki opieki długoterminowej, mieszkali pod jednym dachem, w założonym przez Matkę w 1990 roku hospicjum.

Matka Maria Teresa miała szczególnie dobre podejście do chorych i cierpiących. Tak więc utrzymywała również telefoniczny kontakt z kapłanem, który stał się powodem jej doświadczenia „szczęścia w godzinie śmierci”. Swoją ostatnią książkę „Ich bitte dich, o heilige Kirche“ („Proszę Cię, o święty Kościele”) napisała w ostatnich dwóch latach swego życia, w obliczu zbliżającej się śmierci. Publikacja ta jest streszczeniem i testamentem jej drogi ku Bogu, a także jej mistycznego życia z Bogiem aż po najwyższe spełnienie.

Nigdy sama nie decydowała o chwili powstania rozważania. Zawsze mówiła: „Bóg znów mnie ciągnie”. Wtedy siadała i w krótkim czasie powstawało rozważanie. W różnorodnych tekstach opisuje, jak Bóg duszę jej wnosi do Nieba i pozwala tam doświadczyć rzeczy, których nie potrafi dostatecznie wyrazić w słowach.

W ostatnich latach swego życia doświadczenie „zbawienia wszystkich ludzi” przez bolesną śmierć Jezusa na krzyżu, coraz bardziej stawała się u niej pewnością, po wszystkich przeżyciach w głębokich wizjach, które Bóg objawiał w jej duszy.

Rozmowa telefoniczna z ks. Josefem Kleynen, który był emerytowanym kapłanem w Dollendorf, była bodźcem, który doprowadził do głębokiej wizji istoty naszego zbawienia. Na szczycie mistycznego rozwoju doszła do przekonania, że w godzinie śmierci musi być tak, że człowiek spotyka się z nieskończoną miłością Boga – z miłością, której być może poszukiwał całe życie i nie znalazł, i że wtedy dobrowolnie wypowiada swoje Tak. Wtedy jest zbawiony. Gdy czyta się po kolei jej 26 książek, wtedy odczuwa się rozwój w objawieniu.

Były też czasy, w których Matka Maria Teresa była zdania, że wielu ludzi jest zgubionych, lecz im głębiej Bóg pozwalał jej spoglądać w Swą istotę, tym jaśniej światłem stawało się dla niej „zbawienie wszystkich”. Na łożu śmierci własnej matki nie mogła naprawdę się smucić, gdyż była pewna, że jej ukochaną matkę oczekuje niezwykle szczęście i mówiła: „Mamo, niedługo będziesz miała to szczęście, którego ja ci nigdy tutaj dać nie mogłam”.



W przedostatnim akapicie tekstu Matka poświadcza: „Wynikiem tego rozważania jest pewność, że kroczymy ku wiecznemu szczęściu. Naszym zadaniem jest udowodnienie dzisiejszym czasom, że Niebo istnieje. Doświadczam go w każdej chwili i jestem zobowiązana, aby to wobec Was udowodnić.”

Słowa te mogą stać się dla nas wszystkich, a szczególnie dla chorych i cierpiących oraz znajdujących się na pozór na marginesie społeczeństwa oraz oddalonych od Boga, wielkim pocieszeniem, że we wszystkim, co dzieje się w naszym życiu, Bóg zawsze jest naszym kochającym Ojcem i przyjacielem, stojącym u naszego boku. Zdanie przewodnie Matki Marii Teresy w duszpasterstwie brzmiało i nadal brzmi: „Bóg jest przyjacielem życia. Wszyscy powinniśmy się starać o to, aby chorzy, a także ich bliscy, mogli doświadczyć Go jako przyjaciela”.



Impressum

Wydawca: Ordo Communio in Christo

Adres: Bruchgasse 14, D-53894 Mechernich

Strona internetowa: www.communio.nrw

Mail: info@communio.nrw

Tel.: +49-2443 9814823

Faks: +49-2443 9814824

Redakcja i odpowiedzialność: O. Rudolf Ammann Isch, Mechernich/Niemcy

Współpraca:

Siostra Lidwiny, Mechernich/Niemcy

Sarah Winter, Agencja ProfiPress, Mechernich/Niemcy

Tilj Puthenveettil, Mechernich/Niemcy

Hilde Bouschery, Mechernich/Niemcy

Ewa Bochynek, Mechernich/Niemcy